Czasami skakałam w kosmos

80. URODZINY BARBARY KRAFFTÓWNY
W piątek z tej okazji w warszawskim Teatrze Na Woli odbędzie się premiera sztuki „Oczy Brigitte Bardot", w której zagra główną rolę

W: Pamięta pani swój pierwszy teatr?

BARBARA KRAFFTÓWNA: Zaczynałam w moim własnym, teatrze wyobraźni. Ponieważ miałam do dyspozycji szafę mamy, przeistaczałam się zazwyczaj w osobę dorosłą. Zakładałam na siebie jakieś halki, falbany, elementy sukien balowych, pojawiało się pióro, kapelusz. Wszystko wyglądało dość surrealistycznie i barwnie. I było jedyne, niepowtarzalne, bo wyobraźnia pracowała bardzo intensywnie. Pomysły teatralne bywały odważne. Na przykład tańczyłam na parapecie weneckiego okna, zakładając się z koleżankami, ilu widzów stanie na ulicy na ten widok. Pamiętam jeden z pierwszych spektakli tego teatru, kiedy z koronkowym parasolem niczym ze spadochronem skakałam z wielkiej szafy na otomanę. Na szczęście sprężyny wytrzymały.

Podobny temperament wykazała pani w roli Zerzabelli w „Paradach" Potockiego. Spektakl przeszedł do historii powojennego teatru i pokazywany był m.in w paryskim Teatrze Narodów.

Fantazji i temperamentu nigdy mi nie brakowało, ale aktorskie ostrogi otrzymałam dzięki wspaniałemu człowiekowi teatru, jakim był Iwo Gall. W czasie okupacji chodziłam do jego konspiracyjnego Studia Dramatu, a potem kontynuowałam zajęcia w Krakowie. Tam przeszłam lekcje aktorstwa i pantomimy, zaczęłam rozumieć własne ciało i uczyłam się nim operować.

Iwo Gall przekonał panią, że aktorstwo to misja?

Wpajał nam tę zasadę skutecznie. Przekonał, że nawet największy talent musi być poparty pracą. Zajęcia w studiu można było porównać z pracą pianisty, który, by osiągnąć perfekcję, musi ćwiczyć kilkanaście godzin czasem do omdlenia. I kiedy wychodzi na estradę widać, że grają nie tylko palce, ale właściwie całe ciało, każda zmarszczka na twarzy coś wyraża.

Do jakich ról, zdaniem Iwo Galla, wydała się pani predestynowana?

Przede wszystkim charakterystyczno-komicznych, co zauważył już po pierwszym spotkaniu. Choć sądził, że z wiekiem tę granicę mogę przekroczyć; uważał, że stać mnie na więcej. Wszystko zależało właściwie od reżyserów, którzy zdecydowaliby się podjąć ryzyko.

> **1** Zawsze wyglądaj tak, jakbyś szła na bal
>
> **2** Problemy zostawia się w domu. Świat jest dostatecznie smutny, więc nie zadręczajmy sobą innych
>
> DWIE ZASADY BARBARY KRAFFTÓWNY

Pierwszy podjął je Wojciech Has. W obsypanej nagrodami Felicji z „Jak być kochaną" pokazała pani, że drgnienie powieki, pauza, może wyrazić więcej niż najbardziej dynamiczny monolog.

Na sukces tego filmu złożyło się wiele czynników. Przede wszystkim osobowość Hasa, który dobrał sobie grupę ludzi czujnych i doświadczonych: wspaniałego operatora Stefana Matyjaszkiewicza, który był portrecistą, umiał świetnie oświetlić twarz, pokazać ją w zbliżeniu. Pracując z Hasem, wiedzieliśmy, że scenariusz filmu miał w głowie, wiedział też, jak chce go zmontować. Dawał bardzo precyzyjne uwagi dotyczące poszczególnych ujęć.

Skoro mówimy o ważnych spotkaniach, trudno pominąć Jeremiego Przyborę i Jerzego Wasowskiego...

Dziś się mówi, że w Kabarecie Starszych Panów spotkał się prawdziwy gwiazdozbiór. Ale o tym zdecydowała intuicja obu twórców. Przez ten kabaret przewinęły się właściwie wszystkie ważne postacie świata teatralnego, także wielu aktorów dramatycznych. Ale z programu na program następowała naturalna selekcja, dzięki której utworzył się trzon kabaretu. Dziś, jak obliczyłam, z całej naszej gromadki pozostała tylko piątka.

Mało kto wie, że to właśnie pani w kabarecie zaśpiewała pierwszy raz słynnego potem „Walca Embaras".

Starsi Panowie Dwaj dawali nam sporo swobody. Kiedy pojawiały się kolejne piosenki, Jerzy Wasowski zapraszał nas do fortepianu i mówił: Najpierw posłuchajcie mnie, a potem będziecie mogli fantazjować po swojemu. A nasze wyobraźnie niosły nas daleko. Wasowski przysłuchiwał się tym propozycjom i starał się znaleźć złoty środek.

Była pani pierwszą w historii teatru lwoną księżniczką Burgunda...

To był skok w kosmos. Wyjście z klasycznego teatru, z formy ustalonej przez pokolenia. Ta literatura zmieniła sposób myślenia o teatrze. Grając Gombrowicza, czuliśmy się jak w innym świecie.

A jak był przyjmowany Gombrowicz za granicą? W USA grała tam pani jego Hrabinę Kotłubaj i występowała w inscenizacji opowiadania „Dziewictwo".

W obu przypadkach traktowany był jak bóstwo i budził rodzaj zauroczenia. Owiany był tajemnicą. Wielu kolegów, z którymi się zetknęłam, traktowało jego twórczość niemal jak Biblię. Podobnie jest z Witkacym, do którego też miałam szczęście.

Z okazji pani urodzin odbędzie się premiera sztuki „Oczy Brigitte Bardot", którą Remigiusz Grzela napisał z myślą o pani. Jej bohaterka ma paniczny lęk wysokości i arystokratyczne maniery. Co do manier nie mam wątpliwości, a jak jest u pani z tym panicznym lękiem?

EAST NEWS

Barbara Krafftówna, aktorka filmowa, teatralna, kabaretowa. Urodziła się 5 grudnia 1928 roku w Warszawie. Karierę rozpoczęła w gdańskim Teatrze Wybrzeże (1946 – 49). Występowała w wielu teatrach: w Łodzi (1949 – 50), we Wrocławiu (1950 – 53) następnie, od 1953 roku na scenach warszawskich. W latach 1982 – 98 przebywała i grała w USA. Była gwiazdą Kabaretu Starszych Panów. W filmie grała m.in. u Wojciecha J. Hasa w „Jak być kochaną" (1966 nagroda w San Francisco), w „Rękopisie znalezionym w Saragossie" i „Szyfrach". U Kazimierza Kutza – w „Upale". Pojawiła się też w kilku popularnych serialach. Teraz występuje w Teatrze Dramatycznym w sztukach „Alicja. Po drugiej stronie lustra" oraz w „Peer Gyncie"

IWONA KSIĘŻNICZKA BURGUNDA Teatr Dramatyczny 1957

FRANCISZEK MYSZKOWSKI

Tytułowa Iwona w światowej prapremierze sztuki Gombrowicza w reż. Haliny Mikołajskiej w Warszawie odbiła się głośnym echem. Pisano, że Krafftówna symbolizuje aktorstwo nowoczesne, niedosłowne, choć w spektaklu odezwała się kilka razy.

JAK BYĆ KOCHANĄ 1963

NAC

Rolę Felicji w filmie Wojciecha Hasa okrzyknięto jedną z największych kreacji kobiecych polskiego filmu. Krafftówna świetnie pokazała ewolucję duchową dziewczyny, którą bolesne doświadczenia nauczyły gorzkiej życiowej mądrości.

CZTEREJ PANCERNI I PIES 1969 – 1970

PWSFTTT

Choć postać Honoraty nie pojawiała się w serialu często, od razu zaskarbiła sobie sympatię widzów. Piegowata dziewczyna z warkoczykami wykazała się odwagą, temperamentem, jakich mógłby jej pozazdrościć niejeden zawodowy żołnierz.

WIZYTA STARSZEJ PANI Teatr TV 1971

PAT

W spektaklu Jerzego Gruzy młoda wówczas Krafftówna zagrała postać Klary Zachanassian, starej, mściwej milionerki. Aktorka sama wymyśliła charakteryzację: wydłużone czoło, do tego sztuczne rzęsy i wzrok, który mroził widzów.

KABARET STARSZYCH PANÓW 1958 – 1966

EAST NEWS

Talent Krafftówny w dziedzinie pastiszu i stylizacji, jej komediowość zmieszana z liryzmem i ciepłem świetnie trafiły w oryginalną stylistykę kabaretu Wasowskiego i Przybory. A przebój „Przeklnę cię" wykonywany z Łazuką przeszedł do legendy.

Też proszę nie mieć wątpliwości... W Teatrze Dramatycznym, w którym gram teraz w „Peer Gyncie", ubłagałam reżysera Pawła Miśkiewicza, by o 10 cm obniżył szafę, na której siedzę. Pamiętam też, jak przed laty w „Żywocie Józefa", na moją prośbę Kazimierz Dejmek się zgodził, bym grała na ganku, a nie na balkonie, tak bałam się wysokości.

A jest pani przesądna?

Raczej czujna. Nie reaguję, gdy kot przebiegnie mi drogę, ale, kiedy zapomnę czegoś zabrać z domu i muszę wrócić, po prostu się cofam, tak jakbym przewijała taśmę do tyłu.

Bohaterka „Oczu...", mimo poważnego wieku, jest wciąż młoda duchem i uwielbia marzyć. To również chyba łączy panią z tą postacią?

Kiedy skończyłam 77 lat bardzo się ucieszyłam, że te „dwie siekierki" mam za sobą. Teraz, gdy przyszedł „bałwanek", czuję się dziwnie, bo mam wrażenie, że duchem jestem znacznie młodsza. W naszej epoce wiek bywa trudny do określenia. Łatwiej ocenić stan duszy: jeśli ktoś ma starą duszę, może być starcem już w wieku 20 lat. Mam nadzieję, że ze mną jest akurat odwrotnie. *—rozmawiał Jan Bończa-Szabłowski*